Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr

Rok I. Warszawa, 26 maja 1929 r. № 14

PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK SOCJALISTYCZNY

LEWICA W ODWROCIE

Po szumnych i głośnych atakach lewicy mieszczańskiej z PPS. naczele na Rząd pułkowników, nastąpiło obecnie całkowite uspokojenie. Lewica ogranicza się wyłącznie do ostrzeliwania Rządu papierowemi pociskami gazetowemi. Sezon wakacyjny w pełni. Natomiast rzeczywistość codzienna wcale nie jest taka „bycza".

Kryzys gospodarczy wzmaga się z każdym dniem. Ilość upadłości stale wzrasta. Suma protestowanych weksli rośnie. Ciężar kryzysu gospodarczego, ,oczywiście, klasy posiadające spychają na barki klasy pracującej. Dla siebie domagają się kredytów i amnestji podatkowej, a jednocześnie zamykają fabryki albo ograniczają pracę do 2 albo 3 dni w tygodniu. Jeżeli wzrost bezrobocia nie jest tak widoczny, jakby to wynikało z sytuacji gospodarczej, tłómaczyć to należy jedynie tym, że część bezrobotnych zatrudniona jest w budownictwie. Ale i ruch budowlany jest minimalny, bo Rząd kredytów nie daje, a kapitaliści szukają bardziej rentownej lokaty kapitału. Rozpaczliwe położenie proletarjatu łódzkiego jest najjaskrawszym dowodem ciężkiej sytuacji gospodarczej.

A w chwili takiej zapanowała całkowita cisza. Rząd milczy, bo pułkownicy z natury swego zawodu przyzwyczajeni są do słuchania albo wydawania rozkazów. Ale gdzie są wybrańcy ludu? Bo zdawałoby się, że w takiej chwili przynajmniej stronnictwo robotnicze, w tym wypadku PPS., jako najbardziej zainteresowane w ulżeniu doli robotniczej, przemówi. Ale gdzietam! Bo droga do rozmów z Rządem prowadzi przez Sejm i stronnictwa lewicy mieszczańskiej musiałyby wystąpić z inicjatywą zwołania Sejmu. Tymczasem czytamy w sprawie tej („Robotnik" z dn. 22 b. m.).

> Stronnictwa lewicy, które decydują w Sejmie obecnym o powodzeniu inicjatywy poselskiej, same potrafią w porozumieniu rozstrzygnąć — bez niczyjej pomocy — kiedy i z jakim programem uczynią użytek z tego przepisu konstytucji.

A zatem „Robotnik" sam stwierdza, że lewica decyduje o „powodzeniu inicjatywy poselskiej" a jednak nie chce skorzystać ze swojej „siły". Czyżby zdaniem tych panów, należało czekać na dalsze pogorszenie się sytuacji gospodarczej? Czyżby ilość bezrobotnych i głodnych ich nie niezapokoiła?

Jakkolwiek chcielibyśmy tłumaczyć zachowanie się PPS, jedną rzecz ustalić można z całą pewnością. Pomimo buńczucznego wymachiwania papierową siłą na łamach „Robotnika" PPS unika za wszelką cenę rozgrywki z Rządem. PPS wprost boi się wystąpić z inicjatywą zwołania Sejmu, bo sesję nadzwyczajną spotkać może taki los, jak wszystkie sesje nadzwyczajne w 1927 r. Rząd także okazał się dość przezornym. Na wszelki wypadek wycofał wszystkie złożone w Sejmie wnioski rządowe. Gdyby się nawet Sejm zebrał i gdyby nie został w kilka minut po otwarciu zamknięty to i tak posłom zabrakłoby „sieczki sejmowej". Poprostu nie mieliby o czem i nad czem dyskutować. Taktyka parlamentarna stronnictw lewicow. jasno wskazuje, co w chwili obecnej zrobić można dla klasy robotniczej drogą sejmową. Oczywiście, że lewica dla swojej gry politycznej może jeszcze czekać, chociaż nie ulega wątpliwości, że klasa robotnicza tak spokojnie czekać nie może. Tymczasem kryzys się wzmaga (jako znak czasu także służyć może wymówienie pracy 5000 robotnikom w „Częstochowiance"). Sfery rządzące ograniczają się w takiej chwili do stwierdzenia „podwójnej tragedji robotniczej", a reprezentanci sejmowi robotników bawią się w dyplomację. Musimy jeszcze raz stwierdzić, że droga do ulżenia doli klasy robotniczej prowadzi wyłącznie i jedynie przez utworzenie rządów robotniczo - chłopskich.

Wobec grozy śmierci.

Pochód obozu majowego ku władzy odbył się pod hasłami: sanacji moralnej i walki z partyjnictwem. O rezultatach trzechletniego „samowania“ życia społecznego i politycznego w Polsce mówić nie będziemy, bo rzeczywistość przeczy wszelkim zaklęciom sanacyjnym, a procesy sądowe także od czasu do czasu uchylają rąbków kulis sanacyjnych.

Pozostałaby walka z partyjnictwem. Owszem. Obóz rządowy rozbija wszystkie stare ugrupowania mieszczańskie, ażeby na ich miejscu na podobieństwa endecji stworzyć, partję ogólnostanową. Blok bezpartylny skupia „cały naród” od księcia Radziwiłła poprzez Wierzbickiego i Steckiego aż do Bojki i Wachowiaka. Oficyna BBS. przeznaczona jest specjalnie dla demoralizowania tej części robotników, która jeszcze wierzy w „socjalizm pepeesowski“ i dla ostatecznego nastraszenia tych Niedziałkowskich, którzy przy pomocy maszyn rotacyjnych „zwalczają” obóz belwederski”.

To jest tylko część programu sanatorów – część destrukcyjna. Na miejsce formacji endeckich stworzono jednolity obóz sanacyjny. Ale to jest rama do obrazu, na którym wymalowana ma być program realny, na codzień. Wzorów szuka się, oczywiście, we Włoszech Stąd natchnienie czerpie cała burżuazja, toteż i nasi pułkownicy wzorują się na przykładzie włoskim, bo marsz z ziemi włoskiej do Polski zmienił nieco swój historyczny wygląd.

Ciekawe porównanie rewolucyj faszystowskiej i sanacyjnej znajdujemy w organie burżuazji łódzkiej „Prawda“ (№ 17 i 18). Autor, ukrywający się pod kryptonimem, Vermuth, daję ciekawą charakterystykę momentu, poprzedzającego dyktaturę kapitalistyczną i wyjaśnia, że:

> ustrój kapifalistyczny ma to do siebie, żemusi mieć do dyspozycji kapitał. Jeżeli anty-kapitalistyczne prądy społeczne biorą górę w takim ustroju i bezpieczeństwa kapitałów jest zagrożone, wówczas nastaje konieczność dyktatury, któraby radykalnie usunęła przyczyny wzmożenia się anty-kapitalistycznych prądów i przywróciła zakłóconą równowagę społeczną“.

We Włoszech właśnie zakłócana została „równowaga społeczna” i

> wtedy na widowni zjawia się Mussolini. Zjawia się z wyraźnym planem ratowania ustroju kapitalistycznego Tak jest, z wyraźnem planem ratowania ustroju kapitalistycznego i oczyszczenia drogi dla rozwoju kapitalistycznej
>
> Mussolini wybrał drogę restytucji systemu kapitalistycznego. W tej chwili oddał mu się do dyspozycji cały kapitał, jakim dysponował kapitalistyczny ustrój państwa włoskiego. Uczynił to bez zastrzeżeń — in artikulo mortis (wobec blizkiej śmierci). Kapitał włoski bez wahania i bez długiego targu o warunki podjął się sfinansowania faszystowskiego zamachu stanu, rezygnując na ten czas ze wszystkich zysków i deklarując gotowość poniesieniu koniecznych strat.

Dotychczasowe doświadczenie rządów Mussoliniego wykazało, że był to bardzo roztropny krok ze strony burżuazji włoskiej. Tranzakcja fraansowania marszu na Rzym opłaciło się im. Uniknęli niechybnej śmierci, ale zdołali zakuć klasę robotniczą w kajdany niewoli i utrzymać swój stan posiadania. W taki sposób uratowano i przywrócono do życia trupa kapitalistycznego nad Tybrem.

Autor nie ogranicza się tylko do stosunków włoskich. Rzuca okiem także na Wisłę i stwierdza:

> Droga, po której idzie Marszałek Piłsudski, zdaniem poważnej i wytrawnej opinji zagranicznej, zdaniem wybitnych „sztaborców“ polityki państwowej — Staatsmansów“ którzy na nazwę taką zasługują, doprowadzić ma przedewszystkiem do nadania treści istniejącemu w Polsce bezkapitałowemu ustrojowi kapitalistycznemu. W ramach istniejącego ustroju, w ramach istniejącego stanu prawnego, społecznego i politycznego, nie odbierając nikomu z posiadanych praw i swobód, a hamując tylko swoim antarytetem i siłą zbyt drastyczne wybujałości wybryki, dąży się w Polsce do jakiego takiego zarganizowania kapitału i normalnej kapitalistycznej gospodarki...
>
> Przed rewolucją społeczną chroni Polskę obecnie tylką Piłsudski. Kaprtału własnego któryby ją mógł przed takim przewrotem bronić ani kapitałów sprzymierzonych Polska nie ma. Wpływy przewrotowe i rewolucyjne społeczne nie znajdują w Polsce żadnej przeciwwagi w upływach kapitalistycznych. Przy takim stanie rzeczy rewolucja społeczna jest nieuniknionem zjawiskiem. Piłsudski dąży właśnie do stworzenia takiej przeciwwagi dąży do wzrostu w Polsce wpływów Kapitalistycznych.

P. Vermath jeszcze wiele innych ciekawych rzeczy opowiada, ale brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie całkowitcj opinji p. Vermontha w obronie dyktatury. Przyznać trzeba p. Vermonthowi, że jego analiza obecnych stosunków politycznych i społecznych w ustroju kapitalistycznym jest całkiem słuszna. Kapitalistyczne „pojmowanie dziejów“ p. Vormontha i ocena najnowszego etapu ustroju kapitalistycznego tak daleee odpowiada rzeczywistości, że niewiele potrzebujemy do tego dodać

„Zakłócona równowaga społeczna“ może i musi być wyrównana tylko drogą dyktatorską. Wyjaśnia to nam także, skromnie mówią,c niechęć obozu majowego do parlamentu i ostre zwalczanie sejmowładztwa. A kryzys parlamentaryzmu zaobserwować można zarówno nad Tybrem, nad Wisłą, nad Szpiewą jak i nad Sekwaną. Tylko że przyczyny tego kryzysu nie wynikają z takiego czy innego ustosunkowania się do parjamentaryzmu sfer rządzących, a wynikają z innego etapu kapitalizmu. wynikają z dynamiki rozwoju kapitalistycznego, który niedawno już rzucił do lamusa rupiecie mieszczańskiej demokracji. Wobec grozy śmierci (cie articiulo mortis) przeszedł na faszyzm na dyktaturę. *S. Dobrzyński.*

Mój były przyjaciel Mussolini.

(Dokończenie)

Pierwszym etapem duchowego rozwoju Mussoliniego (i to trzeba ze szczególną siłą podkreślić właśnie teraz, gdy papież i oficjalne sfery katolickie wynoszą pod niebiosa Mussoliniego)—był powierzchowny,



Angelika Balabanaff
jedna z najwybitniejszych socjalistek europejskich, pionierka Socjal. Partji we Włoszech.

instynktowny antyklerykalizm, a właściwie *wulgarne bluźnierstwo*, nienawiść i pogarda kościoła, religji, Boga. U Mussoliniego nie było to rezultatem jego rewolucyjnego światopoglądu, lub naukowej analizy. Nie! U Mussoliniego pochodziło to z tego samego rozgoryczenia, nienawiści i zazdrości do wszystkiego, co wyglądało silnym i potężnym.

Stosunek Mussoliniego do kościoła i religji był zależny od otoczenia, w którem żył. We włoskim ruchu robotniczym wyzwolenie z rytuałów religijnych, przesądów i religji szło ręka w rękę z dążeniem do socjalnego wyzwolenia. W okolicach, w których urodził się Mussolini (syn kowala, członka pierwszej Międzynarodówki Robotniczej) religja jest tak bardzo niepopularna, że wprost szydzono z każdego, kto miał jakąkolwiek styczność z religją. Mocno trzymano się wolnej miłości, cywilnych ślubów. Chrzest dzieci był uważany za hańbę, z tych powodów zdarzały się rozwody, z tego powodu wykluczano z organizacyj proletarjackich.

Pochodząc z takiego otoczenia musiałby Mussolini być o wiele samodzielniejszym człowiekiem, aby inaczej odnosić się do takich spraw. A Mussolini właśnie *nie był* człowiekiem samodzielnym. Gdy stał się dezerterem i przed poborem wojskowym uciekł do Szwajcarji, wpadł on akurat do takiego samego otoczenia, jakie miał również we Włoszech.

Pierwszą broszurkę, którą Mussolini opublikował, poświęcił Janowi Hussowi, wyrażając przy tem nadzieję, że broszura ta wykorzeni raz na zawsze wszelką wiarę w dogmaty, w cuda, w autorytet kościoła.

Swe pierwsze przemówienie w Lozannie (Szwajcarji) w r. 1904 rozpoczął następującemi słowami: „Otóż kładę na stół mój zegarek. I jeśli w przeciągu 5 minut Bóg mnie nie uśmierci, będzie to dowodem, że nie istnieje. Zobaczymy, czy przyjmie me wezwanie“. Z tego widać, że już wtedy lubował się w teatralności, w tanich efektach.

Pamiętam, że gdy przeczytałam wyżej wymienione zdanie we włoskiem piśmie socjalistycznem, które wtedy jak i dzisiaj wychodzi w Szwajcarji, zrobiłam Mussoliniemu ostrożnie uwagę (ostrożnie, aby nie obrazić jego ambicji), że taka argumentacja nie jest poważna, że masy robotnicze zasługują, aby z większym szacunkiem mówiono do nich, że trzeba mieć więcej krytyczne, więcej naukowe podejście do spraw.

Mussolini spojrzał na mnie swemi błyszczącemi oczyma, dziko się roześmiał i odpowiedział: „Kto każe Wam tak poważnie przejmować się temi sprawami. Bóg, kościół, religja — to są narkozy, które trzeba zwalczać za pomocą wszystkich środków“. I natychmiast zaczął urągać Najwyższemu. Był on przyzwyczajony do takich wybuchów, że nawet w mojej obecności nie mógł się powstrzymać.

Dla Mussoliniego i jego teraźniejszego stanowiska charakterystycznym jest fakt, że gdy został wykluczony z Włoskiej Socjalistycznej Partji, i gdy stał się faszystą — to pierwszym punktem jego programu było — *rozdział Państwa od kościoła*, konfiskata majątku kościelnego, zniesienie wszystkich przywilejów, z których korzystają księża.

Gdy faszyzm stał się otwartym czarno-secinnym ruchem antyrobotn. rozpoczął wykorzeniać i rozbijać organizacje robotnicze, a następnie wszystko, co stało na przeszkodzie i gwałtom i awanturom. Ksiądz don Minozone sta się jedną z pierwszych ofiar faszystowskich. Został zamordowany za to, że mimo zakazu faszystów — nauczał młodzież religji katolickiej.

Było to w roku 1924, gdy na tronie papieskim zasiadał ten sam papież, w którego imienniu obecnie razem z Mussolinim podpisane zostało przymierze religijne. Nakazuje się odprawiania modłów we wszystkich kościołach i dziękować Bogu za to, że zesłany został do Włoch taki ulubieniec Boży, jakim jest Benito Mussolini. *Angelica Balabanoff.*

Też „rewolucjoniści“.

Magistrat warszawski polecił potrącić odpowiednie kwoty z zarobków tym pracownikom, którzy dnia 1 maja nie pracowali.

Rządy magistrackie znajdują się w rękach fraków i endecji. O tych ostatnich nie mówimy, bo wiadomo, co zacz. Ale „rewolucyjni“ fracy. Pełną mają gębę frazesów rewolucyjnych, sami nawoływali do świętowania 1-go maja, a teraz potrącają robotnikom część zarobku. Nędzni i mali komedjanci Jeżeli „sitwa“ z endecją nakazuje wam zdradzać interesy klasy robotniczej, to czemu nawoływaliście do strajku majowego? Czyżby to była zapłata za „Pierwszą Brygadę“, którą robiliście „nastrój rewolucyjny“ w stolicy w dniu 1-go maja?

Dochody Państwa.

Burżuazja nie omija żadnej sposobności, ażeby nie poskarżyć się na wysokie obciążenie podatkowe. W sejmie, w swoich organizacjach zawodowych (Lewjatan, Izby Handlowej i t. d.) zawsze lamentuje i pł. ze z powodu wysokich jakoby podatków. A tymczasem ciężar utrzymania Państwa, a zatem i policji i więziennictwa, które bynajmniej dla burżuazji nie są przeznaczone — spada w lwiej części na barki klas pracujących. Klasy pracujące dają najwięcej na utrzymanie Państwa, którego prawowitym gospodarzem jest chwilowo wyłącznie burżuazja. Budżet rzeczywistych wydatków i dochodów Państwa za ostatnie dwa lata przedstawia się w ten sposób (w tysiącach złotych):

	1927/28	1928/29
Dochody	2.768.309	3.007.643
Wydatki	2.554.024	2.808.463

A teraz zbadajmy, co się złożyło na dochody państwowe (o wydatkach pomówimy w następnym numerze). W 1927 r. podatki bezpośrednie (to, co płacą szerokie masy) wyniosły zgórą 600 miljonów zł. i 796.640.000 zł., które wpłaciły monopole, razem ok. 1.400.000 zł W 1928 r. pozycja podatków pośrednich wynosi zgórą 650 milj. zł., a wpłaty z monopoli wynoszą 890.325.000 zł., razem ok. 160.000.000 zł. W stosunku procentowym stanowi to ok. 50 proc. wszystkich dochodów. W obliczeniach tych nie uwzględniliśmy rubryki „inne dochody administracyjne“ oraz opłat stemplowych, z których znaczną część ponoszą także klasy pracujące. Po doliczeniu tych sum okaże się, że ok. 65 proc. dochodów państwowych płynie z kieszeni mas pracujących, chociaż głos decydujący w Państwie posiadają ci, którzy płacą mało podatków, ale za to korzystają z aparatu państwowego dla swoich egoistycznych celów.

Jak umiejętnie klasy posiadające wykręcają się z płacenia podatków wynika chociażby z sum podatku majątkowego, ustalonego jeszcze przez Wł. Grabskiego i płatnego w ciągu trzech lat. W ciągu dwuch lat (1924 i 1925) burżuazja zapłaciła ok. 300 miljonów, a resztę płaci do dnia dzisiejszego. Podatek majątkowy w roku podatkowym 1927/28 dał 65.910.000 zł., natomiast w 1928/29 tylko 48.903.000 zł. pomimo, że konjuktura gospodarcza była dla klas posiadających w tych latach pomyślna. Ciężar utrzymania Państwa burżuazja spycha na barki klas pracujących, a zyski chowa do kieszeni. *B. Drwęcki.*

Wszystkie dane według „Wiadomości Statystycznych“ Nr. 8 z 1929 r.

Dopóki oddycha tyran...

Krwawa dyktatura wielkiego tyrana faszystowskiego Waldemarasa w małej Litwie wywołuje coraz silniejszy protest ze strony najszerszych mas robotniczych, chłopskich, inteligenckich, a nawet drobnoburżuazyjnych.

Im bardziej bankrutuje faszystowska polityka Waldemasa, tym silniej prześladuje on wszelkie organizacje, partje i związki wolnościowe. Coraz głośniej rozlega się jęk więźniów litewskich. coraz głośniej dźwięczą kajdany, nałożone na lud, kowieński. Więzienia, katorgi, kary śmierci sypią się codziennie jak z rogu obfitości.

Wszystko, co żyje i nie chce znosić niewoli faszystowskie, skryć się musiało w podziemia. Waldemaras znów na to odpowiada wciąż nowemi krwawemi represjami.

Cóż więc dziwnego. że w końcu przyjść musiał zamach na Waldemarasa. Terorem chciał tyrań kowieński zdusić wszelki ruch wolnościowy. Zamach na Waldemarasa — jest odpowiedzią tych, którzy są codziennie teroryzowani przez tyrana.

Zasadniczo nie jesteśmy stronnikami indywidywidualnego tereru, lecz trzeba zrozumieć psychologję ludzi, do rozpaczy doprowadzonych przez teror tyrana, który zgniótł wszelkie przejawy wolności w kraju, który zniósł wolność słowa, przekonań, prasy, związków.

Podczas Wielkiej Francuskiej Rewolucji, 136 let temu na posiedzeniu słynnego konwentu, gdy debatowano, czy zgładzić króla Ludwika XVI, poseł Jean Bon-Saint-Andre powiedział: „Nie masz wolności ludu bez uśmiercenia tyrana!“. Do czego drngi poseł Lavicontrere dodał „Dopóki oddycha tyrań, dusi się wolność. Smierć!“,

Słynne te powiedzenia historyczne objaśniają także psychologję zamachu na Waldemarasa.

Tak czy inaczej, jesteśmy przekonani, że wolność żyć będzie, a zniknie tyran. Strzał kowieński jeszcze raz potwierdził ten pewnik historyczny.

F. K.

Mussolini zawsze ma rację.

Faszystowska „*Gazetta del Popolo*“ z dnia 5 marca ogłasza Dziesięcioro Przykazań *Młodgo Faszysty*, obowiązujące organizacje młodzieży włoskiej „Ballila“ i „Avantgarde“ (jak wiadomo innych organizacyj młodzieży we włoszech niema). Przykazania podajemy do wiadomości czytelników naszych bez zmian:

1. Wiedz dobrze że faszysta, w szczególności milicjant, nie powinien wierzyć w wieczny pokój.
2. Dni więzienia są zawsze zasłużone.
3. Służy się ojczyźnie wtedy nawet, gdy się stoi na straży przed konewką benzyny.
4. Towarzysz powinien ci być bratem, popierwsze, dlatego, że żyje z tobą, podrugie, że myśli jak ty.
5. Strzelba i kula powierzone ci są nie dla zabawy, lecz dla wojny.
6. Nie mów nigdy: „To rząd płaci“, bo płacisz ty, a rząd ten jest tym, jaki chciałeś.
7. Dyscyplina jest słońcem żołnierzy: bez niej niema żołnierzy, jest tylko zamieszanie i klęska.
8. Mussolini ma zawsze rację.
9. Nieposłuszny ochotnik niczem nie może się tłumaczyć.
10. Jedno powinno ci być droższe od wszystkiego: życie il Duce (wodza).

Wpłacajcie prenumeratę!

„Na zachodzie nic nowego“.

(Na marginesie książki Remarqu'a.)

Kiedy młody i jeszcze nieznany nikomu autor, nieśmiało wręczył wydawcy rękopis swego dzieła p. t. „Na Zachodzie nic nowego“ — ujrzał na twarzy wydawcy grymas niezadowolenia i usłyszał stereotypowe zdanie:

— Znów o wojnie! Już tyle o tem mówiono!

Rękopis powędrował do szuflady, a nadzieje młodego literata spełzły narazie na niczem.

A jednak? — Po wnikliwszym wczytaniu się w utwór Remarqu'a — wydawca rzucił go na rynek księgarski z brawurą iście wojenną.

Rzucił, jakby wyzwanie światu, który zdawał się już zapomnieć o wszystkich niesamowitych, ścinających krew w żyłach, straszliwościach wojny.

Wojna! — ileż okropności i grozy zawiera to słowo.

Zbrodnia wojny nie da się niczem ani usprawiedliwić, ani zmniejszyć.

Wojna w umyśle współczesnym będzie zawsze synonimem rzezi bezmyślnej i najbardziej amoralnej. Psychologicznie cały świat już od wieków stoi bezradnie wobec dwojakiego oblicza tego zagadnienia — gubi się w labiryncie sprzeczności i mimo najsilniejszych protestów duchowych — w momencie chaosu, rozpoczynających się pełnych nienawiści walk — ludzie uginają się pod przymusem nakazów chwili i porwani krwawemi hasłami chwili masy ludzkie opanowane psychozą — idą na rzeź niby bydło bezbronne.

Bojąc się śmierci — idą na śmierć.

Odwieczny paradoks życia!

Jesteśmy już dawno po tragicznej epopei europejskiej. Ci, co zostali przy życiu, zrozumieli to okropne „nie“, o które przelano morze krwi. I ci co cudem uszli śmierci — niby lunatycy wkroczyli ponownie w życie, powoli zapominając o tych niedawno przebytych udrękach nadludzkich. Zapomnienie — ludzkie to prawo!

Zapominamy i na tych polach, co wessały krew miljonów ludzi — siejemy ponownie zboże — i z tej krwawej gleby jemy ponownie chleb — smakując z rozkoszą — że nareszcie mamy chleb biały, dobry, przedwojenny — a nie kartkowy, otrębny— pamiętny z czasów wojennych. Zapomina się stopniowo o tych strasznych dziejach. Życie inne stawia wymagania i przed nowemi stajemy zagadnieniami.

Eryk Marja Remarque dał w formie prostego opowiadania realistyczną prawdę — pokazał nam jeszcze raz całą martyrologję wojny, — odwrotną stronę tego medalu — wykazał całą zwierzęcość, bezmyślność tej walki, podkreślił jeszcze raz zależność miljonów ludzi od wpływów panujących jednostek, prowadzących dyplomację zakulisową światowej polityki! I tę okropność — tę hipokryzję, to faryzeuszowstwo prowadzenia spraw ludzkich oddał nam młody autor z artyzmem, przechodzącym wszystkie dotychczasowe opisy wojenne!

I zabłysnął odrazu na firmamencie piśmiennictwa. Pełen nienawiści i protestu przeciwko zbrodniczości wojny był „Ogień“ Barbusse'a — pełen siły artystycznej przeciwko rzezi ludzkiej — był wspaniały „Czerwony Smiech“ Andrejewa, ale obaj ci wielcy pisarze nie władali tą siłą, która cechuje Remarqu'a — siła jego to najwyższa prostota.

Siedmiu kolegów z ławy szkolnej — siedmiu maturzystów spotyka się w okopach. Zaczynają nowe życie w bagniskach okopowych. Giną wszyscy po kolei — najbardziej okropną i męczeńską śmiercią, — aż w końcu, gdy świta chwila zawieszenia broni — ginie ostatni z nich, spisujący te dzieje tych zagubionych w nawałnicy serc.

Taka jest treść książki. Z kart tej powieści mówi przeżyta, przecierpiana prawda.

Autor jest dziejopisem pamiętnych dni, brzemiennych w niesamowitość wojny — i teraz złożył przed ludzkością ten straszny dokument prawdziwego widzenia świata i wstrząsnął całą Europą.

W czem tkwi jednak czar tej książki? — W tem właśnie, że Remarque odczuł i zrozumiał, co jest najbardziej istotne i najbardziej ludzkie w każdym człowieku, niezależnie od jego stanowiska socjalnego lub narodowościowego. Tacy mali, słabi, zależni od nieznanych wyroków losu, zdawały się mówić oczy umierającego chłopca — któy wszystką mocą swej młodości chciał żyć — patrzeć w słońce — upajać się zapachem ziemi po deszczu wiosennym.

I pokazał nam Remarque, jakie efemeryczne jest życie w warunkach wojny. I jak wielka jest tęsknota do życia, gdy staje oko w oko z sardonicznym uśmiechem śmierci, gdzie zamiera wszelka niesprawiedliwość i wszelka nienawiść ludzka.

Remarque operuje niezwykle prostemi środkami techniki pisarskiej, wyeliminowanemi ze wszysstkich tanich szyków efektu literackiego.

Jest to nagie — najstraszliwsze życie ludzi, ginących od kuli wojennej. Ta synteza bezmyślnej ideologji wojennej — która pozwala grzebać się w krwawych jelitach zranionego brata — to prawda, która przejawia się w rozpaczy młodego chłopca, gdy zabił swego najstraszliwszego wroga — a więc człowieka innej narodowości jest najdosadniejszym wyrazem tej okropnosci, której najwyższy czas położyć kres.

Narówni z elementarzem pod każdą strzechę winna dotrzeć ostateczna synteza wojny — jako zbrodni świata — zbrodni sfer panujących — by zahartować duszę mas, a także dziecka w tym stopniu, iżby opór indywidualnej jednostki był w nim silniejszy, niż poczucie lęku przed śmiercią.

Na to trzeba sugestycznej siły masy miljonów — która niby jeden mąż — przeciwstawi się — wojennym zbrodniom, wciśniętą do rąk broń ze wstrętem odrzuci — tym oporem masowym uniemożliwi rozpętanie nowego kataklizmu.

Zofja F.

Do czytelników.

Prosimy: 1) o wpłacanie prenumeraty za II kwartał; 2) o poinformowanie administracji o wszelkich niedokładnościach w ekspedycji; 3) o jednanie nowych prenumeratorów i czytelników; 4) o zawiadomienie nas, w jakich kioskach niema naszego tygodnika. Do numeru załączamy czeki P. K. O. na wpłatę prenumeraty. **Administracja.**

Rycerze bez skazy i trwogi.

Sala sądu apelacyjnego. Sprawa o podsłuch telefoniczny i denuncjację.

Dr. Hellin i red. Hulanicki publicznie obarczyli temi zarzutami posła Adama Szczypiorskiego i radnego Wacława Lendę (obaj z Frakcji Rewolucyjnej P.P.S.).

W skardze do Sądu zażądali poseł i radny najsurowszego ukarania, pisząc—słusznie!—że „są to najcięższe zarzuty, jakie tylko mogą spotkać człowieka, a zwłaszcza działaczy robotniczych".

Sąd Okręgowy po wyczerpującym przewodzie i rocznem poprzedzającem śledztwie, Hellina i Hulanickiego

uniewinnił,

natomiast Szczypiorskiego i Lengę skazał po 100 zł. grzywny.

Pogrążeni apelowali. I oto Hellin i Hulanicki złożyli m. in. takie dokumenty:

1) Wyrok Sądu Apelacyjn., że pos. Szczypiorski już, jako komendant milicji ludowej brał łapówki.

2) Zaświadczenie prokuratora, że pos. Szczypiorski składał fałszywe zeznania:

3) 2 wyroki Sądu Okręgowego o skazaniu pos. Szczypiorskiego za oszczerstwo;

5) broszurę Hulanickiego, gdzie Szczypiorski nazwany jest infamisem;

5) prof. Minkiewicza z dosadną charakterystyką Szczypiorskiego i Lengi.

Oto rycerze bez skazy i zmazy.

Ale mało tego! Bo Szczypiorski jest nadto rycerzem bez trwogi! Rzucił się z za węgła na ulicy na d-ra Hellina, napadł nań jak „Antek z nad Wisły" („Myśl Niepodległa"), („Myśl"), a kiedy przyszło do rozprawy, zasłonił się „nietykalnością poselską".

W miarę składania tych dokumentów, sala sądowa nasycała się ciekawością, zdziwieniem, zdumieniem. Malowały się te uczucia i na sędziach i na adwokatach i na publiczności.

Wyrok Sądu Apelacyjnego: zatwierdzenie wyroku Sądu Okręgowego, dodatkowe skazanie Szczypiorskiego i Lengę po 50 zł. grzywny.

Pan poseł Adam Szczypiorski reprezentuje stolicę na wystawie w Poznaniu. Czyż to nie jest jedna z potworności naszych obecnych stosunków? Czyż to możliwe w jakimkolwiek zakątku świata cywilizowanego? *T. L.*

Patrjota.

(List naszego korespondenta częstochowskiego).

Towarzyszu Redaktorze!

Rodacy nasi zawsze pełni są miłości braterskiej. To samo dzieje się i w Częstochowie, wymaga tego przecież Jasna Góra. Tym razem chciałem właśnie opowiedzieć, jak to w Częstochowie burżuazja „kocha" robotników.

Wszystkie tutejsze cegielnie, z wyjątkiem jednej, należą do żydowskich kapitalistów. Tym jedynym wyjątkiem jest p. A. Księżyk, który wespół ze wszystkimi swoimi kolegami-właścicielami cegielni podpisa 31 lipca ub. r. umowę zbiorową z robotnikami w obecności Inspektora Pracy. Dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy zastosowali się do warunków i stawek umowy zbiorowej. I znów jedyny wyjątek stanowi p. Księżyk. Często w sprawach tych interwenjuje tow. Prymas, przewodniczący Związku Rob. Przem. Chem., sekcji ceglarzy przy Wolnych Zw. Zaw. Ale pomimo „gorącej miłości" p. Księżyka do robotników interwencja i perswacje tow. Prymasa niezawsze odnoszą właściwy skutek, chociaż tow. Prymas pilnuje tych spraw i stale interwenjuje u p. Księżyka. To też obecnie Związek wytoczył p. Księżykowi 14 spraw o niedopłacenie 15 robotnikom 333 zł. przy kopaniu gliny. Dopiero sąd zmusi tego pana do przestrzegania warunków umowy i nieograniczania się tylko do „miłości robotników" w słowach. Bo trza wiedzieć, że p. Księżyk, jako „gorący patrjota" stale mówi robotnikom „szanuję was", „uczciwie pracujecie" i t. d. Szanowanie robotników przez p. Księżyka urywa się przy kieszeni. „Patrjotyzm" p. Księżyka polega na tem, że jak i gdzie może, to urywa robotnikom z ich nędznych płac. „Patrjotyzm" p. Księżyka jest gatunku „bogoojczyźnianego" i polega na łupieniu robotników i wyciskaniu jaknajwięcej pracy za możliwie małą zapłatę.

O kieszonkowym patrjotyźmie innych właścicieli cegielni napiszę innym razem.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

Częstochowa, w maju 1929 r. *A. B.*

Głód na Wileńszczyźnie.

„Słowo" wileńskie (№ 112) donosi, że przy budowie kolei Waropajewo-Druja od 10 dni w poszukiwaniu pracy przybywają chłopi z okolic, dotkniętych głodem. W promieniu 75 kilometrów pieszo przybywają chłopi. Obiecano im, że na wiosnę rozpocznie się praca przy kolei, a tymczasem wskutek obcięcia kredytów budowa nowej linji kolejowej została zaniechana. Ludność głodująca wierzyła, że słońce wiosenne przyniesie zmianę w ich strasznej niedoli, a tymczasem pozostały tylko obietnice, któremi ani siebie ani rodziny nakarmić nie można. Głodem objętych jest zgórą 150.000 ludzi, nędza i rozpacz wzrasta. Ale nie ratuje się tych ludzi, bo budżet został obcięty. A możeby na głodnych sprzedać samochody urzędnicze, bankierskie? Czy w kasach ogniotrwałych nie można znaleźć pieniędzy dla głodnych?

Urodzajna gleba.

Nie minęły jeszcze echa „cudownego" Michałka z Lubelskiego, którym musiała się nawet policja zainteresować, gdy oto dochodzą nas wieści o nowym „cudzie". Oto 6-letnia Marysia ze Snopkowa (gmina Jastków, powiat lubelski) miewa „widzenia i objawienia". Oczywiście, chłopi zjeżdżają z okolic, przywożą podarki, a handlarze „widzeń i objawień" Marysi zbijają forsę, z której w bardzo umiejętny sposób ogałacają głupich chłopów.

Lubelskie ma wyjątkowo urodzajną glebę na „świętych," którymi przedewszystkiem powinna się zaopiekować policja i nie pozwolić do reszty ogłupiać chłopów, których zupełnie dostatecznie „oświecają" księża.

Święto pracy w Częstochowie.

(List naszego korespondenta).

W sprawie 1 maja Częstochowski OKR Niezależnych zaprosił na konferencję wszystkie partje robotnicze, proponując wspólny obchód. Na konferencję zjawili się Niezależni, Lewica, Bund i Poalej Sjon (lewica). Zdecydowano, aby na następnej konferencji partje dały odpowiedź co do wspólnego obchodu.

Lecz oprócz Niezależnych i Poalej-Sjonu nikt już się nie zjawił. To pokazuje, jak nieszczerze traktuje się jednolity front.

Energicznie szykowały się Wolne Związki Zawodowe.

Wszystkie zarządy odbyły specjalne posiedzenia. Odbyła się też wspólna konferencja wszystkich delegatów i zarządów. Referował t. Dr. Kruk. Na specjalne wyróżnienie zasługuje energiczna praca nowozałożonego Wol. Związku Ceglarzy z ich energicznym przedstawicielem na czele, t. Prymasem. Związek tragarzy zorganizował ogólne zebranie członkowskie, na którem przemawiał też t. Kruk.

1-go maja z samego rana odczuwało się nastrój świąteczny. Ośrodkiem ogólnej uwagi robotniczej było tradycyjne miejsce zbiórki na dużem podwórzu N. S. P. P. i Wol. Związków (Strażącka 11), które już o godz. 10-ej rano było przepełnione. Polscy i żydowscy robotnicy, starzy i młodzi—solidarni w walce i życiu.

Na balkonach powiewają czerwone sztandary, grają orkiestry. Nastrój szczerze proletarjacki. Z balkonów przemówienia wygłaszają: H. Krakowiecki, Ciecierski i Prymas, którzy objaśniają międzynarodowe święto 1 maja i jego socjalistyczne hasła.

Tworzy się pochód. Na czele grupa rowerzystów, następnie pod partyjnym sztandarem cały częstochowski OKR Niezal. Socj. Partji Pracy, dalej postępuje silna „młodzież robotnicza im. L. Waryńskiego" z nowym sztandarem. Następnie imponujący pochód Zw. Ceglarzy z własnym sztandarem, Zw. Tragarzy, Młodzież i Klub Sportowy „Błyskawica", członkowie Niez. Socj. Partji z dwoma sztandarami, Wol. Zw. Metalowców, Wol. Zw. Włókniarzy. Zamyka pochód milicja. W pochodzie grają 2 orkiestry, z których jedna należy do Zw. Ceglarzy.

Śpiewając pieśni robotnicze, pod dźwiękami orkiestr posuwa się pochód we wzorowym porządku przez Strażacką, Ogrodową, Aleje do Parku—i wraca na Strażacką. Po kilku przemówieniach i po wzniesieniu entuzjastycznych haseł imponujący ten pochód rozwiązuje się.

Pepesowcy mieli w tym roku pochód o wiele mniejszy, niż lat poprzednich. Kilka fabryk, w których mają oni wpływy, pracowało w tym roku. Główny kontyngent to sprowadzeni z okolic robotnicy. W ogonie pepesowców wlokła się mała grupa Bundowska z jej nietyle młodzieżą, ile dzieciarnią. Charakterystyczne, że organ Pepeesu sławetny „Częstochowianin" nie wspomniał ani jednem słowem o udziale Bundowskiej grupy w ich pochodzie.

Wstydzą się ich, lecz tutejsi bundowcy po faktorsku będą im dalej służyć. Ugoda ma wspólny front.

Proletarjat częstochowski, a specjalnie rozwijające się Wolne Zw. Zawodowe i Niezal. Socj. Partja Pracy mogą być dumni z tegorocznego pochodu.

Wpłacajcie prenumeratę za kwartał II-gi na nasze konto P. K. O. 92-72.

Ważna konferencja.

Dn. 17 b. m. odbyła się w Warszawie w Ministerstwie Pracy nadzwyczaj ważna i charakterystyczna dla obecnych stosunków konferencja, z którą muszą się zaznajomić nietylko bezpośrednio zainteresowane tysiączne rzesze robotnicze Częstochowy, lecz także najszersze sfery robotnicze i wszyscy ci, którym leży dobro robotnicze na sercu.

A mianowicie, jedna z największych i najlepiej urządzonych fabryk włókienniczych w Polsce, „Częstochowianka" (w Częstochowie), z powodu kryzysu wymówiła pracę 5.000 robotnikom i robotnicom od czerwca r. b.

Dyrekcja fabryki jednocześnie zawiadomiła robotników, że po urlopach rozpocznie przyjmować robotników według nowych norm płacy do zreorganizowanej fabryki.

W tej właśnie sprawie odbyła się w Ministerstwie Pracy konferencja, w której brali udział 3 strony.

1) Pięć Zw. Zawodowych (N. P. R-owski, chrześcijański, Fracki, klasowy i Wolny Związek Zaw.).

2) Przedstawiciele fabryki (naczelny dyrektor Duhamel i główny administrator Kalinowicz).

3) Główny inspektor pracy Klott, naczelnik Ulanowski i szereg urzędników.

Zagajając konferencję, główny inspektor p. Ulanowski oświadczył, że idzie tutaj tylko o pewną redukcję i reorganizację. Muszą być ustalone pewne normy, które „Częstochowianka" ma wprowadzić. Jeśli reorganizacja będzie tego samego typu, jak w Łodzi lub Żyrardowie, Ministerstwo nie może się temu przeciwstawić.

Żyjemy w epoce ekonomicznego kryzysu nietylko w kraju, lecz w całej Europie, i dlatego nic tutaj poradzić nie można. Jeśli robotnicy myślą, że mogą sami zmusić fabrykantów nie wprowadzić reorganizacji, to mogą liczyć tylko na własne siły. Ministerstwo zaś przeciwstawi się tej reorganizacji, jeśli robotnikom grozić będzie większe niebezpieczeństwo i t. d. Na bezrobocie niema rady i dlatego, szczególniej p. Ulanowski, radził przedstawicielom robotniczym „nie nastrajać się propagandowo, a konjunkturowo". Wszak zjechaliśmy się tutaj nie na uroczystość jakąś i t. d.

Ze strony Związków pierwszy przemawiał poseł Niski (frakcja rew.), poruszając sprawę możliwych kredytów dla fabryki nowych zamówień i formy redukcji. Następnie mówił przedstawiciel PPS-owskiego Związku, Dąbrowski.

Po nim zabrał głos t. Dr. Józef Kruk, który razem z delegatem „Częstochowianki" t. Pilasem, i przedstawicielem Częst. Wol. Zw. t. Prymasem reprezentował Wolne Związki Zawodowe. Przemówienie t. Kruka stało się tym centralnym punktem około którego obracały się wszystkie dalsze debaty i oświadczenia przedst. Ministerstwa i fabryki.

„Słusznie oświadczył tutaj przedstawiciel Ministerstwa, że nie zjechaliśmy się tutaj na radosną uroczystość—rozpoczął t. Kruk — lecz nie zeszliśmy się tutaj także na żaden żałobny pogrzeb, bo zgodzić się na stanowisko fabryki i Ministerstwa—oznaczałoby pogrzeb, śmierć głodową tycząca robotników. My reprezentujemy tutaj klasę pracującą i wyzyskiwaną, a kto przestałby bronić jej interesów—ten popełniłby ordynarną zdradę względem klasy robotniczej. Jeśli tutaj mówiono, że „Częstochowianka" lepiej płaci robotnikom, to nie wolno zaprzeczać, że nie dzieje się to dzięki temu, że francuskim fabrykantom podobają się częstochowscy robotnicy i robotnice, lecz dlatego, że w ich własnym interesie leży umieszczenie kapitsł w Polsce, bo tutaj mogą oni uzyskać większe zarobki. W ciągu dziesiątek lat francuscy kapitaliści na polskiej ziemi, wyzyskując robotników i robot-

nice, wzbogacili się i przez to my nie możemy zgodzić się, aby teraz robotnicy i robotnice, które pracowały tam kilkadziesiąt lat zostały wyrzucone za płot fabryczny, jak niegodne szmaty. Idzie tutaj walka dwóch stron: 1) wyzyskiwanych—słabszej strony i 2) wyzyskiwaczy—silniej strony. Tutaj niema i nie może być neutralności. Robotnicy żądają, aby Ministerstwo stanęło po stronie robotniczej.

Dla nas nie jest dostatecznem oświadczenie przedstaw. Ministerstwa, że kryzys jest nieunikniony i reorganizacja pracy jest koniecznością. W takim razie jest to podwójna tragedja robotnicza, której my nie możemy się biernie przyglądać. Przeto mówimy o koniecznościach walki i solidarności robotniczej.

Robotnicy nie przeciwstawiają się reorganizacji, ale nie możemy dopuścić, aby ta reorganizacja dokonała się kosztem klasy robotniczej. Bo w takim wypadku w życiu robotniczem będzie panować jeszcze większa nędza i głód bezrobocie i choroby. Robotnicy wszak nie mają pieniędzy aby dać lub pożyczyć fabrykantom. Jeżeli fabryka tak dalej iść nie może, to my stoimy na gruncie konieczności socjalizacji fabryk i banków. Ale nawet obecnie rynek wewnętrzny i zewnętrzny jest jeszcze do zdobycia przy odpowiedniej zmianie kursu polityki Rządu i fabrykantów. My w każdym razie będziemy obstawać, aby wszystkie sprawy rozwiązywane były przy aktywnym udziale Zw. Zawodow. i aby istniejącą pracę dzielić śród wszystkich robotników i robotnic, aby w każdym razie nie dopuszczać do wyrzucenia na bruk najwięcej słabych. Ministerstwo musi zająć w tej sprawie odpowiednie stanowisko, bo robotnicy swych żądań wyrzec się nie mogą. To jest dla nich sprawą życia i śmierci".

Po przemówieniu t. Kruka oświetlili sytuację przedstawiciele Dyrekcji fabryki. Obecny kryzys powstał z 3 przyczyn:

1) magazyny fabryczne są przepełnione towarem tak dalece, że niema nawet odpowiedniego lokalu, aby je składać dalej. Teraz leży 80.000 sztuk gotowych towarów i 435.000 kilo przędzy.

2) olbrzymi portfel wekslowy, 10 miljonów złotych głównie na dłuższe terminy (a Bank Polski przyjmuje tylko na 3 miesiące). Zresztą wobec kolosalnej ilości protestowanych weksli, można liczyć, że wartość ich tylko jakieś 50 proc. wynosi.

3) niemożność konkurencji „Częstochowianki" nawet z innymi fabrykami krajowemi. Dlatego trzeba zreorganizować pracę. Rząd mógłby zaradzić sytuacji gdyby dał fabryce większe obstalunki lub zdobył nowe zagraniczne rynki przez odpowiednie umowę handlowe.

Teraz fabryka nie może nawet odłożyć reorganizacji jak proponował t. Dr. Kruk, bo kryzys jest tak silny, że jeśli nie wymówić pracy robotnikom to fabryka zbankrutuje.

Po przemówieniach przedstawicieli Ch. D. Candeckiego i N. P. Rowskich delegatów—i krótkiej replice t. Dra Kruka, konferencję zamknął główny Inspektor, oświadczając, ze Związki Zaw. będą przyjmować udział w dalszych decyzjach. Co do losu „Częstochowianki", że ew. pojedzie do Częstochowy specjalna komisja i że warunki wymówienia są dość pomyślne, bo robotnicy zaraz po wymówieniu mogą się zarejestrować w miejscowym Funduszu Bezrobocia.

Należy nadmienić, że i obecnie robotnicy (od roku) pracuje tylko 4 dni w tygodniu, i że redukcje idą nietylko „Częstochowiance" lecz i w innych fabrykach.

Staraliśmy się zupełnie objektywnie dać sprawozdanie z toczących się obrad, bo są one nader charakterystyczne i wskazują na prawdziwą sytuację robotniczą.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy. Lecz robotnicy muszą pamiętać, że liczyć mogą tylko na swe własne siły i na swe organizacje. Zebraniną i ugodą nic się nie uzyska.

Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy w Polsce dawno już to propaguje. Wolne Związki Zawodowe w każdym razie wypełnią swe zadanie i pilnie mimo wszystkie przeszkody — stać będą na straży interesów robotniczych.

Warszawski Komitet N.S.P.P.

W środę, dnia 29 maja 1929 r. o godz. 7.30 wiecz. w Sali Tow. Higienicznego, ul. Karowa 31 odczyt n. t.

Wybory w Anglji

i ich znaczenie międzynarodowe (Angla, Polska, Rosja) Referent tow. **M. Gerson.** Przewodniczący: t. L. Zacharjasiewicz.

Bilety w cenie zł. 1. — i 50 gr. przy wejściu.

Towarzysze! stawcie się licznie.

Prenumerata „Przedwiośnia" wynosi rocznie zł. 12, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i Administracja **ul. Leszno 49.** Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72**

Redakcja i administracja czynne codziennie od godziny 5 do 7 wiecz.

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergszyn**

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. 336-73.